

## JANINA TATAJ

ur. 1920; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Treuenbrietzen, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, fabryka amunicji

### Praca w fabryce amunicji w Treuenbrietzen w Niemczech

Mnie skierowali do fabryki amunicji w Treuenbrietzen. To był pięćdziesiąt kilometrów od Poczdamu, siedemdziesiąt kilometrów od Berlina.

Myśmy tam robili gilzy. Tam były różne oddziały. Nasz oddział dostawał te gilzy, ale to powinno być z takiego metalu nierdzewnego, ale oni już wtedy nie mieli tego metalu, to trzeba było to nakładać. To były takie druty mniej więcej tej szerokości jak się ręce rozkładało. Tam były takie druciki i myśmy te gilzy nakładali na to. I oni lakierowali ich, to szło w lakiernię, to ja pracowałam. Więc nakładali na to i myśmy to wieszali na takim, co się kręciło, to wchodziło do takiego basenu z lakierem i wychodziło gorące, to się zdejmowała. Jedna strona wieszła, druga strona zdejmowała.

O szóstej rano już pracowałam do szóstej wieczór. Była [też] przerwa obiadowa.[Ale] wszyscy zawsze byli głodni, bardzo źle karmili.

Ten obóz był podzielony. Była część to byli Ukraińcy - Ukrainki i Ukraińcy, i byli też z Belgii i z Francji, byli ci jeńcy wojenni Francuzi.

Ten obóz był zamknięty i nie wolno było wyjść. Tam oni mieli robotników, a ten obóz to był ogrodzony, to było w lesie. I jak pan był blisko tej fabryki, słyszał pan nawet jak maszyny pracują, ale pan nie widział, że tam jest fabryka, bo to było w lesie. Nie było wysokiego komina, nic [nie było widać]. To było w lesie.

[Obóz nie był otoczony strażnikami], tylko było ogrodzone... druty były i przy wejściu byli strażnicy. I strażnicy nas rano wyganiali z pokoi, liczyli nas, staliśmy na mrozie i jak deszcz padał. Kto miał buty, to chodził w takich chodakach... takie niemieckie [chodaki], to było drzewo i kawałek plastiku czy skóry. A kto nie miał to tak stał. I liczyli nas, i posyłali do pracy. Potem to już otworzyli nam furtkę, bo ten obóz był koło tej fabryki, otworzyli nam furtkę i już nie liczyli nas. Po jakieś pół roku już nie staliśmy długo na ulicy, tylko lecieliśmy prosto do tej furtki i przez tą furtkę do pracy, każdy do swojego oddziału.

Były nocne zmiany i dzienne zmiany. To było niedobrze, bo w tym samym [pokoju]

było nas przeważnie trzydzieści dziewcząt i część pracowała na noc, a część pracowała w dzień. No, to jak ktoś przyszedł coś wziąć czy coś, to budził innych i tak dalej. To nie było wygodnie. Jak myśmy wracali z pracy, to...

Wolne dni? Na początku to nigdzie się nie chodziło, tylko było się w obozie. Później można było wyjść, to chodził każdy do miasta, na spacer, do Treuenbrietzen. To było miasteczko.

Cały czas [bałam się, że zostanę odkryta]. Ale tam gdzie ja mieszkałam, w tej sztubie, to znaczy w tej sali, tam były jeszcze Żydówki. Nie wszystkie się zachowywały tak jak ja. Jak ja się zachowywałam? Mnie najmniej podejrzewali, że ja jestem Żydówka. Ja się starałam przypodobać do wszystkich. A były takie, [u] których to żydostwo było takie silne, że nie mogły tego ukryć. Ale ani jednej Żydówki nie wydali. Ani jeden Polak nie wydał, chociaż podejrzewał, że to są Żydówki. Nie wydali nikogo z całego obozu. Ja się tylko bałam, bo ja mówiłam przez sen, ja się bałam, że w nocy zacznę mówić po żydowsku [śmiech] przez sen.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-11-21, Holon
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Paweł Iwanina
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"